Nr 33. Kraków 11 Lutego — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
[...]owa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 lutego. Listy prywatne z Kopenhagi donoszą, że dnia 4go rozpowszechniano bardzo niepokojące wiadomości nadeszłe z obozu, tudzież, że król opuścił obóz w dniu 5 bm. Z depeszy otrzymanej od naczelnej komendy wykazuje się, że Duńczycy w dniu 6 bm. oczekiwali ogólnego na całej linii uderzenia. W obozie rozpuszczono wieść o bliskiem przybyciu Szwedów.

Hamburg 8 lutego w nocy godz. 2ga *(Morg. Post)*. Jenerał Meza został usunięty z powodu, iż bez stawienia oporu cofnął się. W Kopenhadze panuje wzburzenie i wietrzą zdradę. Na wyspie Alsen Prusacy mieli na rybackich łodziach wedrzeć się w lewe skrzydło nieprzyjacielskie i wyprzeć Duńczyków ku północnej kończynie wyspy.

Rendsburg 8 lutego po południu. Wielkie łupy dostały się wojskom sprzymierzonym podczas pogoni za Duńczykami. Wpadła im w ręce także poczta polowa duńska. Pod Bau (na północ Flensburga) i pod Kupfermühle trwa jeszcze krwawa walka. Książę Fryderyk Karol, który miał wczoraj główną kwaterę w Glücksburgu, odciął Duńczykom najbliższą drogę ku wyspom (zapewne na Hadersleben. *Red. Chw.)*.

Londyn 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelacyę lorda Cecila: Anglia założyła remonstracyę przeciw obwołaniu panującym księciem księcia augustenburgskiego pod opieką wojsk pruskich, uważając to za złamanie słowa. Prusy odpowiedziały, że naganiają to obwoływanie i że wystąpią przeciw temu w Szlezwiku; wszelako Holsztyn zostaje pod kontrolą Związku niemieckiego. Dalej rzekł lord Palmerston: Depesza pruska odczytana we czwartek (datowana 31go stycznia; *p. niżej*) jest niejasna; ale się z niej pokazuje, że w każdym razie mocarstwa będą zapytane. Teorya nieważności traktatów po wybuchu wojny jest bezrozumna i nieuczciwa, i czyni traktaty nadal bezskutecznemi, gdyż każde mocarstwo, gdyby mu się traktat jaki uprzykrzył, mogłoby wydać wojnę słabszemu od siebie państwu. Prusy, już po wybuchu kroków nieprzyjacielskich doniosły tu o przestrzeganiu umowy z r. 1852.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 10 lutego.

Niemamy dziś żadnej wiadomości do zapisania o jakimbądź wypadku na teatrze wojennym w Polsce. Już od kilku dni obiegały pogłoski, to o ruchach to o utarczkach stoczonych przez oddziały polskie w województwie krakowskiem, lecz dotąd nic nie przyszło na ich poparcie. Do rzędu tych pogłosek policzyć trzeba wieść o zajęciu przez jenerała Bosaka Końskich; żadne wiarogodne doniesienie nie mówi o tem. Jednak mogła dać powód do tej wieści ta okoliczność, iż jenerał Bosak znajdował się w samej rzeczy w tych dniach w okolicy Końskich na czele znacznych sił polskich, kiedy przeciwnie w Końskich były tylko dwie roty rosyjskie; nareszcie z ruchów i manewrów jenerała Bosaka można było się domyślać, iż zamierza uderzyć na to miasto. Powtarzamy jednak, iż do tej chwili nic nie potwierdza, aby jenerał dokonał zamiaru uderze- nia na Końskie, jeżeli go w samej rzeczy powziął.

Z Lubelskiego *Gaz. Narodowa* zamieszcza wiadomości świadczące zarówno o trwaniu walki, jak o ciągłych w tém województwie nadużyciach i gwałtach moskiewskich. — Między innemi dziennik ten pisze: „Z pieszych oddziałów operują dotąd w Lubelskiem prócz Jagmina parę kompanij Ćwieka i wzmocniony batalion Litwinów niegdyś Ejtminowicza.“ — Tak więc powstanie i stawia opór Moskalom we wszystkich częściach kraju. Sądząc po ostatnich bitwach, pora zimowa widocznie posłużyła do wyćwiczenia żołnierza polskiego i do przelania w oddziały powstańcze ducha subordynacyi i porządku wojskowego.

Przewidujemy, iż nagle spadłe śniegi wstrzymują przez kilka dni tak działania oddziałów polskich, jak i wojsk rosyjskich.

Z wzmacnianiem się powstania wzmagają się także usiłowania organów rosyjskich, aby przekonać świat, że opór w Polsce słabnieje, a powstanie całkiem upada. Organa te przekonawszy się, iż nie dopną celu jedynie bijąc i rozbijając codziennie w swoich kolumnach oddziały polskie, nad którymi pomimo ich rozbicia powtórne zmuszani są odnosić zwycięztwa, wzięły się teraz na inny sposób: bo jak dawniej rozbijały oddziały, tak teraz rozbijają Rząd Narodowy. Za *Dziennikiem Powszechnym* tak *Inwalid Ruski* jak *Journal de St. Petersbourg* głoszą, że *nareszcie* odkryty Rząd Narodowy. Mniemaliśmy jednak, iż po tak długiem doświadczeniu, już nigdy Moskale nie uwierzą, że *nareszcie* odkryli Rząd Narodowy; pokazuje się więc, że puszczenie w świat tej wiadomości było im w tej chwili potrzebne. Dodają w niej organa rosyjskie opisy balów bergowskich, oraz doniesienia o adresach wierno-poddańczych.

Journal de St. Petersbourg umieszcza długą listę oficerów pruskich ozdobionych orderami rosyjskiemi. Na czele jej czytamy imię jenerała Werdera głównie dowodzącego w Poznaniu, który otrzymał wielki krzyż pierwszej klasy orderu św. Włodzimierza.

Depesza londyńska powyżej podana przedstawia skąpy zarys rozpraw Izby niższej parlamentu w nocy 8go b. m. z powodu interpelacyi lorda Cecila w sprawie duńskiej. Częstokroć interpelacye służą w Izbach angielskich na to tylko, aby dozwolić ministrom wypowiedzieć swoje zdanie w przedmiocie, którego w inny sposób wnieść nie można bez pewnego rezultatu np. mocyi lub rezolucyi. Ale z takiej, że tak powiemy, rozmowy między ministrami a członkami parlamentu, rzadko, aby coś stanowczego wynikło. Jeżliby bowiem rząd miał zamiar uczynić jaki ważny krok dyplomatyczny w sprawie duńsko niemieckiej, byłby to już w mowie tronowej dał poznać. Definicya lorda Palmerstona znanej teoryi przepadłości traktatów była już produkowaną przez dzisiejszy gabinet angielski w kwestyi polskiej; lecz nie wyszła z zakresu deklaracyi podobnie jak dzisiaj. Pociesza się nawet lord Palmerston tem, że Austrya i Prusy nie orzekną o losie protokółu londyńskiego, a szczególniej o losie księstw, bez zaradzenia się ministra sekretarza stanu Jéj K. Mci, gdyż nota pruska daje mu tę otuchę. Jeżeli jednak kwestya utrzymania w swéj mocy protokółu londyńskiego ma być roztrząsaną nie przez siedm państw, które traktat ten podpisały, tj. Austryę, Prusy, Anglię, Francyę, Rosyę, Szwecyę i Danię, lecz tylko przez pięć mocarstw, jak to chce depesza pruska; przeto w téj piątce Austrya, Prusy i Rosya dadzą już przewagę zapatrywaniu się obu mocarstw niemieckich.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza prawdziwości twierdzeń lorda Palmerstona wypowiedzianych podczas rozpraw nad adresem w Izbie niższej. Jeżli zaprzeczenie to ma być uważane za skazówkę rozwiązania sprawy księstw, wtedy można zawczasu mieć pewność, że traktat londyński już przestał obowiązywać i że monarchia duńska zostanie rozebraną. Lord Palmerston powiedział był: że mocarstwa niemieckie oświadczyły, iż chcą szanować całość monarchii duńskiej; że Związek niemiecki nie ma prawa rozstrzygać, kto ma w Holsztynie panować, i że Anglia byłaby gotową wziąść na siebie zobowiązanie, iż konstytucya listopadowa zmienioną będzie. Na to odpowiada dziennik p. Bismarka: Że mocarstwa niemieckie nigdy nie poręczały całości Danii; że jeżeli Związek niemiecki niema prawa rozstrzygania, kto ma panować w Holsztynie, tem mniej służy ta moc innym państwom; że Anglia nie mogła się zobowiązać, iż konstytucya listopadowa w Danii zniesioną zostanie, gdyż nie jest to w możności Anglii brać na siebie zobowiązanie względem przyszłych uchwał Rady państwa w Kopenhadze. Jeżeliby zaś Anglia chciała to swoje zobowiązanie siłą przeprowadzić, to Niemcy nie potrzebują użyć jej do tego, mogąc to same uskutecznić.

Na giełdach wiedeńskiej i paryskiej obiegają od parę dni pogłoski to o zamieszkach w Kopenhadze a nawet o rewolucyi, to o złożeniu korony przez króla Chrystyana na rzecz swego syna; wszelako pomimo przerwania komunikacyi telegraficznej między Jutlandyą a Szlezwikiem, a temsamem między Kopenhagą a stałym lądem Europy, wiadomość o takim wypadku byłaby niechybnie doszła już przez Szwecyę, która z wyspami duńskiemi połączoną jest telegrafem. Niepewną także jest pogłoska o usunięciu jenerała Meza, że nie bronił Dannewirke jak należało, gdyż, jeśli prawdą jest co nadmienia *Gen. Cor.* (p. Niemcy), jenerał ten wykonał pod tym względem rozkazy królewskie.

Ruchy wojenne w Szlezwiku doznają zapewne niejakiej przerwy z powodu wielkich śniegów, jakie tam spadły. Przerwa ta atoli nie wypadnie także na korzyść Duńczyków, gdyż ruchy ich również będą tamowane. W Prusiech uzbrojenia odbywają się na większe rozmiary, aniżeliby tego wymagać mogła wojna z Danią. Zapewne celem ich jest stanąć w pogotowiu, w przypadku, jeśliby państwa zachodnie chciały wystąpić z jakową demonstracyą na korzyść Danii. W Berlinie też głoszą, że Francya zamierza wystawić korpus obserwacyjny nad Renem, a *Gaz. Kolońska* toż samo donosi z Paryża, twierdząc, że marszałek Mac-Mahon i jenerał Fleury mieli już w tej mierze rozmowę z Cesarzem. W każdym razie gabinet Bismarka stara się podniecać ducha wojennego w kraju, a to nietylko ze względu na obecną wojnę duńską, lub jaką inną możebną wojnę przyszłą, lecz oraz aby skierowawszy umysły ku sprawom wojennym, odwieść je od kwestyj wewnętrznych. Izby zwołane pod takiemi wrażeniami i przy takiem usposobieniu umysłów, staną się niezawodnie powolniejszemi tak ze względu na budżet jak i na reorganizacyę wojska, tudzież na potrzebę kredytu nadzwyczajnego na koszta wojny. W obec tego stanu rzeczy położenie Francyi staje się nader trudnem.

Ostatnie telegramy z Szlezwiku wskazują, że wojska sprzymierzone są już panami nie tylko Flensburga, lecz nawet Appenrade, a lubo dotąd jeszcze nie potwierdza się wiadomość o zajęciu przez nie silnej pozycyi na półwyspie dypelskim, ważnej dla Duńczyków i obronnością swoją i sąsiedztwem wyspy Alsen, to jednak pomnąc na stosunkowo łatwe zdobycie Dannewirke wraz z całą artyleryą wałową, nasuwa się przypuszczenie, że i Dyppel temu samemu niebawem ulegnie losowi. Duńczycy odcięci od lewych, więcej obronnych brzegów Szlezwiku, mogą nawet być narażeni na odcięcie od granic Jutlandyi, jeśli nie dość spiesznie wyciągną z Szlezwiku. W każdym przypadku za niewiele dni wojska austryacko-pruskie staną u granicy Jutlandyi. Czy ją przekroczą?

Odpowiedź na to pytanie nie od militarnych tylko zawisła względów; owszem takowe zależą właśnie od względów politycznych. Przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych do Szlezwiku, gabinety wiedeński i berliński zapowiadały, że zajmą tę prowincyę w zastaw, ażeby wymódz na Danii zaspokojenie żądań swoich. Była to więc wyprawa niby czysto egzekucyjna, różniąca się od wyprawy sasko-hanowerskiej do Holsztynu tem jedynie, że tamta dała się tłumaczyć jako sprawa wewnętrzna związkowa, ta zaś już przybiera znaczenie kwestyi międzynarodowej. Ale oświadczenia obu gabinetów niemieckich pozbawiły tę wyprawę cechy zaborczej, a to tem więcej, że Austrya i Prusy oświadczyły się za prawomocnością traktatu londyńskiego, który poręczał utrzymanie monarchii duńskiej w jej dotychczasowym składzie.

Z wkroczeniem wojsk austryacko-pruskich do Szlezwiku nie tylko już urzędowe dzienniki berlińskie i wiedeńskie dały poznać zmianę w dążeniach swoich rządów, lecz oraz zrobiony został krok dyplomatyczny, wyraźnie tę zmianę zapowiadający. Z dokumentów bowiem przedłożonych parlamentowi angielskiemu dowiadujemy się, że poseł angielski w Berlinie p. Buchanan zażądał od p. Bismarka formalnego oświadczenia co do zasady całości monarchii duńskiej, a p. Bismark natychmiast przesłał do Londynu posłowi pruskiemu hr. Bernstorffowi następującą depeszę, która jak zaniepokoiła Anglię, tak znów utorowała w Niemczech zbliżenie się państw mniejszych do polityki austryacko-pruskiej i która uważaną być może jako zerwanie traktatu londyńskiego:

Berlin 31 stycznia 1864 r.

Rząd królewski opierając prawa, dla poparcia których wraz z Austryą występuje przeciw Danii, na warunkach umów z lat 1851 i 1852 r., uznał właśnie przez ten akt zasadę nietykalności monarchii duńskiej, jak takowa ustanowioną została układem z r. 1851 i 1852. Rząd królewski przystępując do zajęcia Szlezwiku, nie ma zamiaru odstąpienia od tej zasady. Jeżeliby jednak w skutku zawikłań, jakieby sprowadzonemi być mogły przez upór rządu duńskiego wzbraniającego się uczynić zadosyć przyrzeczeniom z r. 1852, albo też w skutku zbrojnej interwencyi innych mocarstw, rząd królewski ujrzał się zmuszonym odstąpić od kombinacyj, któreby nie przyniosły już rezultatu odpowiedniego tym ofiarom, do jakichby mocarstwa niemieckie zniewolone zostały przez wypadki, to bez udziału mocarstw podpisanych na traktacie londyńskim nie przyszłoby do żadnych stanowczych układów. Rząd angielski znalazłby wtedy u rządu J. K. Mci gotowość porozumienia się co do ostatecznego rozwiązania kwestyi duńsko-niemieckiej. Zechcesz JW. Pan odczytać tę depeszę hr. Russellowi i zostawić mu jej odpis.

Bismark.

Podobneż oświadczenie wyszło od Austryi. Odstępuje ono już wyraźnie od traktatu londyńskiego, chociaż rozmiarów tej zapowiedzianej zmiany nie zakreśla. Przekroczenie granic nastąpiło równocześnie z wysłaniem tej depeszy, a ponieważ Dania stawiła opór, przeto zaszedł wypadek w depeszy przewidziany — i traktat londyński istnieć przestał. Austrya i Prusy na podstawie przeto czynu dokonanego zechcą się układać o przyszły stan Danii i księstw, a nie na podstawie protokółu londyńskiego.

Tymczasem przed przystąpieniem do tych układów, kwestya następstwa w Holsztynie i Szlezwiku rozstrzyga się podobnież za pomocą czynu dokonanego. Po miastach naprzód holsztyńskich, następnie szlezwickich książe Augustenburski obwoływanym bywa pod bokiem komisarzy związkowych w Holsztynie i dowodzących jenerałów w Szlezwiku, tak iż zastaw przybiera formę zdobyczy, a dyplomatyczne uznanie prawomocności rządów króla Chrystyana, upada w obec tego obwoływania i składania księciu Fryderykowi przysięgi na wierność przez korporacye, magistratury i reprezentacye miast i wsi.

Sprawa księstw przestała być wewnętrzną niemiecką w chwili przejścia wojsk przez Ederę, a stała się międzynarodową; europejską zaś stać się może, jeśli państwa zagraniczne w nią się wdadzą. U granicy Jutlandyi zakończy się jak mniemamy kampania wojskowa, a rozpocznie się dyplomatyczna; chyba jeżeli król Chrystyan zagrożony od swoich własnych poddanych duńskich zażądałby może pomocy dzisiejszych nieprzyjaciół swoich, aby go na chwiejącym się tronie utrzymali. Militarnie kwestya lada dzień rozwiązaną będzie; bo jak opuszczone było Dannewirke, tak zapewne opuszczonem zostanie Dyppel, i nie będzie już nigdzie punktu oparcia, aż chyba we Fridericyi, za granicą szlezwicką, w Jutlandyi. *General Correspondenz* wyjaśniła nam ten plan, natrącając o nakazie opuszczenia Dannewirke, wyszłym od króla Chrystyana.

Dyplomatyczne rozwiązanie kwestyi opierać się zapewne będzie w myśl depeszy z d. 31 stycznia na obliczeniu ofiar i potrzebie wynagrodzenia ich kosztem pokonanego przeciwnika, a przedewszystkiem na faktycznem położeniu. Cesarz Napoleon czeka tylko, aby się głośno przyznano do nieuznawania zawartych traktatów i aby na upokorzonej Anglii powetować odmowę kongresu. Wiedziano też chyba w Berlinie i Wiedniu, że wyprawa do Szlezwiku nie będzie przyjętą niechętnie przez gabinet tuilleryjski. Anglia niemając na stałym lądzie poparcia przeciw obu mocarstwom niemieckim, nie może być groźnym dla nich przeciwnikiem. Pozostawała tylko Rosya, ona co przysposobiła umowę warszawską i traktat londyński i wyniesienie Glücksburgów na tron. Czyżby Austrya i Prusy mogły przedsiębrać jakikolwiek krok wiodący do zmiany tego traktatu bez udziału Rosyi? Ale Rosya pilniejsze ma dziś sprawy, niż wyczekiwanie kiedyś sukcesyi po Gottorpach. Pilniejszą i ważniejszą dla Rosyi niż sprawa księstw duńsko-niemieckich, jest zgoda Austryi i Prus. Aby do tej zgody doprowadzić, złożyłaby ona tymczaso-

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

(Dalszy ciąg.)

Panowanie grozy coraz więcej rozpościerało się na Litwie i Białorusi. Wyroki sądów wojennych wydawane przy drzwiach zamkniętych, wylatywały na świat i grobowem echem odtętniały w duszy narodu.

Liczba jeńców mnożyła się z dniem każdym; coraz większe trudności stawiano mieszkańcom zaopatrującym ich potrzeby; do koszar i więzień nie dochodziła prawie żadna przesyłka, prócz jednej herbaty, na którą pozwalano; lecz jeżeli kto czajniki napełnił mięsem lub rosołem, oficer będący na warcie nie przepuszczał tego posiłku nawet dla chorych jeńców.

Powoli wypróżniały się jednak koszary i tak zapchane więźniami; małemi partyami wysyłano ich do twierdzy Bobrujska.

W jednej z takich partyj znajdował się krewny pana X., młodzieniec silnie zbudowany i znany z szalonej odwagi. Poznawszy go zdaleka, umyślnie stanęłyśmy na przesmyku, wiedząc jaką mu radość sprawiemy widokiem znajomych twarzy. Dla nieszczęśliwego wygnańca jedna taka chwila starczy za wszystko. Gdy więc zbliżył się oddział ku nam, zawołałam mimowolnie:

— Biedny panie P. płaczemy nad tobą, ale i podziwiamy twoją niezłomność!

— Zaklinam cię pani — odrzekł z uśmiechem — nie żałuj nas — bo tak cierpieć, jak my cierpiemy za ojczyznę, to rozkosz! Raczej żałujcie tych, co nie zakosztowali słodyczy poświęcenia się dla sprawy tak świętej...

Młodzieniec wymawiając te wyrazy, tchnące fanatycznym entuzyazmem, rzucił znaczącym wzrokiem na kupę młodych ludzi, co stali na boku w milczeniu... Był to wyrzut zrobiony im publicznie.

Podobnie jak ten nieszczęśliwy, myślą tam wszyscy.

Miłość ojczyzny jest w Polsce drugą religią; nadzieja przyszłej wolności pociesza i utwierdza jej męczenników. Wszak i w religii chrześciańskiej nadzieja jest punktem oparcia dla duszy wierzącej.

Wypada powiedzieć mi słów kilka o przyjmowaniu ochotników w szeregi powstańcze.

Nie należy sobie wyobrażać, żeby było rzeczą tak łatwą zaciągnąć się do oddziału partyzanckiego. Aby być przyjętym na ochotnika, potrzeba umieć znosić najcięższe trudy, albowiem dowódzcy, rozumiejący ten rodzaj wojny, nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za zmarnowanie życia jednego z współbraci; mimo więc natarczywości, z jaką młodzież niedoświadczona ciśnie się pod sztandar powstania, sumienny dowódzca nie tyle dba o liczbę, ile o wypróbowanych żołnierzy.

Nie jeden też studencik, co mimo wiedzy rodziców i przełożonych przekradł się do obozu w nadzieji, że go przyjmą z otwartemi rękami jako zbawcę ojczyzny, usłyszał taką admonicyę:

— Mój chłopcze! pięknie to ginąć za ojczyznę, ale żyć dla niej równie pożytecznie. Sprawa za którą chcesz walczyć, jest świętą — pomnij jednak, że kto idzie w ten bój, idzie na śmierć... Obrachuj się dobrze ze samym sobą, czy ci nie żal młodości, nie żal drogich osób, nie żal złotych marzeń... Kto tu wstępuje, powinien wszystko pożegnać na wieki. Jeżeli masz rodziców, siostry, braci, kochankę, powiedz im, żeby po tobie wdzieli żałobę, bo więcej ich nie zobaczysz... Idąc z nami, musisz znosić głód i chłód, pragnienie i niewygody o jakich ani ci się śniło; często, choć najbardziej strudzony, nie będziesz miał gdzie głowy położyć; otrzymasz ranę, zostawią cię na pastwę nieprzyjacielowi; a choćbyś chciał powrócić do domu, ja sam — dowódzca twój — w łeb ci wypalę... Nie łudź się próżno, w naszych szeregach śmierć jest hetmanem. Porachuj się z własnemi siłami bo tu nieprzelewki... Masz wóz i przewóz... Jeżeli czujesz się dość mocnym na ciele i duszy, abyś z nami wojował — radzę ci zrób spowiedź powszechną i oddaj się w opiekę Panu Bogu, a może cię uchowa!!!

W ten sposób mniej więcej przemawiają dowódzcy oddziałów na Litwie i Białorusi; i rzadko się zdarzało, żeby który z ochotników cofnął się przed obrazem okropnych ofiar, jakich po nich wymagano. Każdy prawie dobrowolnie zaciąga się pod sztandar śmierci, niespodziewając się innej nagrody prócz korony męczeńskiej.

Ależ wracam do mego przedmiotu.

W steku najrozmaitszych klęsk, jakie się zwaliły na mieszkańców Mohilewa, nie było jeszcze żadnej krwawej egzekucyi; wprawdzie powiadano, że sądy wojenne skazały już 17 osób na śmierć, i że te tracone będą od czasu do czasu; jednakowoż okrutny ten środek wisiał tylko nad nami, i serca skompromitowanych rodzin napełniał nieopisaną trwogą.

Na liście skazanych stały nazwiska dwóch braci ze służby rosyjskiej, których z bronią w ręku wzięto w obozie powstańczym.

Oba duszą i ciałem Polacy nie bali się śmierci — ale bali się matkę swoją wdowę z sześciorgiem dziatek zostawić bez opieki i podpory na świecie — i to zatruwało im ostatnie godziny życia.

Wyrok był już na nich wydany; matka wiedziała o tem.

Natenczas heroiczna myśl zbudziła się w jej sercu, a tylko miłość macierzyńska może rodzić podobne myśli... Pewnego dnia udała się do księcia Y. gubernatora; mimo zakazu niewpuszczania nikogo, stanęła przed nim i z anielskim spokojem pełnym wyższej godności rzekła doń:

— Mości książe, jestem matką skazanych na śmierć braci M.; przychodzę tu przeszkodzić strasznej omyłce, przeszkodzić śmierci niewinnej, albowiem synowie moi całkiem są bez winy.

— Jakto bez winy? zapytał zdziwiony książę, ujęci jak zbiegi w obozie powstańczym?

— Proszę mię wysłuchać do końca; powiadam, że są niewinni; winną ja tylko jestem.

Gubernator pomimowolnie zmięszał się widokiem nieszczęśliwej matki wzbudzającej uszanowanie, a odgadując pod jej niewczesnem wyznaniem jakąś szczytną ofiarę, nie śmiał ust otworzyć, tylko słuchał ze spuszczonemi oczyma.

— Blisko od pół roku — mówiła matka — obijały się o moje uszy okropne wieści o naszych braciach w Królestwie, idących na śmierć męczeńską w najświętszej sprawie ojczyzny; widziałam wsie i miasta w płomieniach, jęki wdów i matek, łzy sierot.... widziałam kraj cały wydany w ręce oprawców, niebojących się Boga.... a dwaj synowie moi wzięci do służby carskiej, mieli się stać katami własnych współbraci.... Ta myśl dręczyła mię! Zdawało mi się, że duchy ojców przeklinają wyrodnych potomków, złorzeczą matce, co na świat wydała takie potwory.... Cóż miałam począć nieszczęśliwa?! Oto przywołałam synów do siebie i wręcz im powiedziałam: wybierajcie między odstępstwem a obowiązkiem, między hańbą a ofiarą.... Jakoż zbiegli z pod chorągwi, ale uczynili to z mego rozkazu, bo od dzieciństwa przywykli byli szanować moją wolę.... Ja sama zawiozłam ich do obozu powstańców i oddałam pod komendę dowódzcy. — Ja sama jestem tu winną; powtarzam raz jeszcze, i na mnie samej niech spełni się wyrok.... Gotowa jestem na wszystko, czy na Sybir, czy na śmierć — byle niewinni zostali przy życiu.... Błagam cię Książę, w imię Boga i ludzkości ocal te nieszczęśliwe ofiary!

Słowa te w ustach rozpaczającej matki mogłyby poruszyć najtwardsze serce.... Książę Y., nienależąc do rzędu potworów, uczuł się mocno wzruszonym, i jak mi mówiono, pożegnał nieszczęśliwą, nie szczędząc słów pociechy i nadziei. Nieszczęściem zapomniał, że nad nim był Murawiew.

Zależąc od krwiożerczego kata, nie miał prawa ułaskawiać. Z tem wszystkiem zaraz pojechał do

wo na ołtarzu odnowionego śgo przymierza nie prawa swoje, nie roszczenia do Holsztynu, lecz tylko możność opóźnienia domniemanego spadku. Zapewniają też nas z Paryża, iż na podstawie kwestyi duńskiej konsoliduje się to potrójne przymierze, w którem Rosya zabezpieczyła się przeciw wszelkim możliwym w polityce zwrotom, coby Austryę na nowo ku Zachodowi przeciągnąć usiłowały i utrzymały ją w związku z Rosyą i Prusami.

W chwili kiedyśmy wczorajszy nasz artykuł pisali o rozprawach nad adresem w parlamencie angielskim, znane nam były tylko sprawozdania telegraficzne dość obszerne, ale jak się zdaje, sprawie naszej nieprzychylnie ułożone, bo o Polsce jedną tylko wzmiankę i to króciutką w mowie p. Disraelego czyniące. Później dopiero, gdy artykuł w drukarni już był złożony, a na spóźnioną wczoraj pocztę czekać nie było można, odebraliśmy listy z Londynu, a oraz nadeszły dzienniki z obszernemi sprawozdaniami z posiedzeń parlamentu w d. 4 b. m. odbytych, a z nich przekonaliśmy się, że nietylko p. Disraeli uczynił wzmiankę mimochodem, ale że wielu mowców tak w Izbie lordów, jako w Izbie niższej o kwestyi polskiej rozprawiało. Z przyjemnością i z pośpiechem sprostowaliśmy naszą pomimowolną pomyłkę, podając jeszcze w tym samym numerze owe zajmujące głosy i pełne powagi słowa hr. Derby i pełne współczucia wyrazy znanego naszego w Anglii rzecznika p. Hennessy. Artykułu wszakże naszego niecofnęliśmy nietylko z powodu spóźnionej pory, lecz i dla tego, że pomimo tej różnicy, treść jego i konkluzya odpowiadały istocie rzeczy. Sprawa polska posłużyła mówcom w obu Izbach jedynie za tło do krytyki ministerstwa. Mowy ich były negacyą polityki hr. Russella, ale nie affirmacyą sprawy polskiej. Mówili *o sprawie*, ale nie *w sprawie*, a tem mniej *za sprawą polską*. Dla tego też o tyle nie zmusili ministrów do przerwania w sprawie polskiej milczenia, o ile nie zmusili hr. Russella do żadnego w mowie swej oświadczenia, któreby posłużyć mogło za skazówkę jakiejkolwiek w dotychczasowej polityce zmiany. Ta była ostatecznie przyczyna, dla której ministeryum angielskie przez przyjęcie adresów odniosło pozorne zwycięstwo.

Zapowiedziane w samych nawet dziennikach rosyjskich oderwanie województwa Augustowskiego od Królestwa kongresowego wywołało, jak wiemy, protestacye nie u rządów, ale w opinii publicznej, zwłaszcza też we Francyi. Wszystkie prawie tamtejsze dzienniki wynurzyły swoje oburzenie nad tym nowym podziałem Polski i stawiały domysły nad znaczeniem tego nowego pogwałcenia traktatów. *La Patrie*, której dwa ważne w tym przedmiocie artykuły podaliśmy w piśmie naszem (*Chwila* n. 20 i 25) upatrywała w tej, jak nazywała, anneksyi przygotowanie do wykonania planu Bismarka, mającego przywrócić stan rzeczy z czasów poprzedzających Księstwo Warszawskie, to jest trzeci podział Polski, tak aby lewy brzeg Wisły aż do ujścia Pilicy wraz ze stolicą Polski dostał się Prusakom, a część południowa po Pilicę i Nidę Austryi. Czytelnicy zechcą sobie może przypomnieć, że nie dzieliliśmy zdania dziennika francuskiego (n. 20 i 24), że się nam nie zdawało, aby Rosya chciała dobrowolnie porzucać politykę Piotra W. i ustępować z Warszawy i Królestwa kongresowego, którego *posiadanie* zapewnia jej wpływ na Niemcy i Zachód Europy, a *posiadanie spokojne*, gdyby takowe było możliwem, zapewniłoby jej niezawodną w polityce europejskiej przewagę. Przyłączenie województwa Augustowskiego było, zdaniem naszem, jednym tylko krokiem więcej ku zamierzonemu *zmoskwiczeniu* Polski i nawróceniu jej na schyzmę, jednem usiłowaniem więcej na drodze tak zwanej *russyfikacyi*, wyraz słodziutki *ad usum* pokojowego stronnictwa europejskiego umyślnie przez Rosyą wynaleziony.

Z końcem atoli zeszłego miesiąca nadeszła wiadomość, że sekretarz stanu Płatonow oznajmił pod d. 30 grudnia wojennemu gubernatorowi Murawiewowi wolę cara jeszcze z d. 31 października (12 listopada), iż tenże dziękując za adresa kilku gmin wiejskich z województwa Augustowskiego, odmawia prośbie ich o przyłączenie „do Cesarstwa“.

Odmowa ta potwierdza w zupełności nasz sposob zapatrywania się na rzecz owej pozornej anneksyi. Car ani myśli ustępować piędzi ziemi polskiej czy to Prusom czy Austryi; a w obecnej chwili i p. Bismark, jeżeli myśli o powiększeniu Prus, to podobno nie od strony północnej. Car nie marzy również o anneksyach, które mogłyby niepokoić Europę, sprowadzić nowe tłumaczenia, nowe kłopoty; a lubo nastręczyłoby to zapewne łatwą sposobność księciu Gorczakowowi do nowego upokorzenia Europy, wszelako zawsze gra niebezpieczna, a karta może się łatwo odwrócić. I na cóż zresztą zdałaby się Carowi owa anneksya, skoro i bez niej zarówno w Kongresówce, jak na Litwie może się dopuszczać wszelkiego rodzaju gwałtu i samowoli? Na cóż jednem słowem ta anneksya, gdy mu Europa daje *carte blanche* w imię utrzymania pokoju *à tout prix?*

Jeżeli zaś tak jest, to zapyta zapewne *La Patrie*: na cóż ta cała murawiewowska o- operacya? Jeżeli szło o to tylko aby jedno więcej województwo poddać pod rządy tego dzikiego prokonsula, a nikt się temu nie opiera, to na cóż owe dziennikarskie krzątaniny, zapowieści i odwołania, na cóż nahajkowe przymusy do adresów, i cały ów bolesny a zmyślony dramat anneksyjny?..

Pojmujemy, że tego *La Patrie* nierozumie. Wiele wycierpieć potrzeba, aby posiąść męczeński klucz do moskiewskich zagadek. Dla nas niestety przestały one oddawna być zagadką. Dla nas anneksya województwa augustowskiego, to po prostu *reklama* moskiewska na wielką skalę, reklama jaką od czasu do czasu Rosya zwykła rzucać Europie, a zwłaszcza w chwilach, kiedy ją widzi w podobnem jak dzisiaj usposobieniu. Na co owe „adresy“ katuszami zdobyte, na co owe „prośby” chłopów ręką służalców murawiewowskich spisane, które kłamią Niebu i ziemi, że jest jaki Polak coby chciał wcielenia do Moskwy? Na co? Oto na to, aby dostarczyć materyałów do takich mów jakie mieli książę Morny i *consortes*; aby potem stronnictwo dawniej „bezwzględnie konserwatorskie”, a dziś „bezwzględnie pokojowe”, żądające przymierza z Rosyą, miało się na czem opierać!.

Bale w Warszawie, adresy na prowincyi, w których przestano już pisać krzyżyków przy nazwiskach, gdy *Charivari* zaczął te krzyżyki obliczać i pytać, kto pisał adresy za nieumiejących pisać, wreszcie anneksya augustowskiego — to wszystko same *reklamy*. Z takich to i podobnych blichtrów, krwawych a kłamliwych, składa się owa „zwodząca chmura” o której mówił książę Gorczakow, „że zakrywa Europie, czem jest Rosya rzeczywiście.” Niechby tylko Europa raz chciała „dmuchnąć” na tę z fałszów i arrogancyi utkaną zasłonę, a rozwaliłaby się, i wskazała zamiast mniemanej wielkości, słabość i zepsucie, niemające dotąd w historyi przykładu.

Sprawy polskie. Przedstawienie położenia z dołączeniem dokumentów i not dyplomatycznych. *)

III.

W następujących po sobie rozbiorach Polski, które miały miejsce w końcu ostatniego wieku, Rosya otrzymała naprzód (1772 r.) Ruś Białą do Dniepru i Dźwiny. W drugim podziale (1792) otrzymała połowę Litwy i Rusi, a drugą połowę tychże ziem w następnym rozbiorze (1795 r.); nareszcie kraj między Bugiem a Prosną, nazwany obecnie Królestwem Polskiem, przypadł Rosyi w 1815, będąc przedtem jakiś czas naprzód zdobyczą Prus a późniéj ustanowionem przez Napoleona Księstwem warszawskiem.

Wszystkie te kraje (do których trzeba dodać posiadłości polskie Austryi i Prus) stanowiły w ciągu wieków pod imieniem Polski całość polityczną i narodową niedającą się zaprzeczyć i niezaprzeczaną. Ta całość i jedność nie była nawet utworem podboju i gwałtownéj centralizacyi, lecz chwalebnem i czystem dziełem rozszerzenia chrześciaństwa i cywilizacyi zachodniéj; zespolenie się tych rozmaitych krain w jedno wielkie państwo działo się zawsze na zasadzie wolnego i samodzielnego zgodzenia się ludności oraz równego współudziału tejże w przywilejach i wolnościach rzeczypospolitéj.

Litwa otrzymała chrześciaństwo z rąk Polaków, Ruś dobrodziejstwa cywilizacyi zachodniéj. Obyczaje, zwyczaje, tradycye dziejowe, instytucye polityczne, ekonomiczne i społeczne, były zawsze jedne i też same w krajach po téj i po tamtéj stronie Bugu, które nie przestały podzielać losów Polski tak w złéj jak i w dobréj doli, a wspólność ta przeżyła nawet rozczłonkowanie ojczyzny. Na każde odezwanie się o swe nieprzedawnione prawa, o które Polska od chwili rozbioru ciągle się i peryodycznie dopomina, odpowiadało powstanie zarówno z téj jak i z tamtéj strony Bugu; pod Kościuszką, pod Napoleonem I, w wojnie 1831 r. równie jak i w obecnem powstaniu.

Owóż aż do drugiéj połowy panowania Mikołaja nie pokazano chęci zaprzeczania charakteru polskości prowincyom, które były kolebką Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Sobieskich, Czartoryskich, Sapiehów, Radziwiłłów, Potockich, Kościuszków, Czackich, Mickiewiczów. Katarzyna IIga oznaczała zwykle w aktach publicznych nazwą prowincyj polskich te kraje, które stopniowo państwu Stanisława Augusta wydarła. W ciągu wojen cesarstwa i wówczas, gdy Napoleon tworzył Księstwo warszawskie, Aleksander łudził Polaków nadzieją odbudowania ojczyzny za pomocą przyłączenia Litwy i Rusi. Kongres wiedeński stanowiąc o losie Polski. wyraźnie obwieszczał, że chce rozumieć pod tem imieniem „królestwo takie, jakie w 1772 istniało“; utrzymał on rząd konstytucyjny w księstwie warszawskiem, które wtenczas nazwano królestwem, ogłosił Kraków wolnem miastem a zastrzegł dla wszystkich innych prowincyj „reprezentacyę i instytucye narodowe“.

Aleksander I obiecywał potem i to nieraz połączenie z królestwem reszty swych polskich posiadłości a nie wykonanie téj obietnicy było główną przyczyną powstania 1831 r. Potem dopiero po krwawem uśmierzeniu powstania 1831, car Mikołaj okazał chęć uważania kraju za Bugiem jako posiadłości integralnie i pierwiastkowo moskiewskiéj, nie mającéj żadnego prawa do narodowości polskiéj i do dobrodziejstw traktatu wiedeńskiego. [1]) Na ten cel ukutym został i uroczyście uświęconym nowy a potworny systemat historyi polskiéj, według którego Litwa i Ruś należeć miały pierwiastkowo do państwa rosyjskiego, tj. do państwa, które nie istniało nawet w chwili przyłączenia ich do Polski; bo było wówczas tylko wielkie księstwo moskiewskie; cesarstwo wszech Rosyi datuje się dopiero od ośmnastego wieku.

Na zasadzie tej kłamliwej a bezwstydnej teoryi kraje zabużańskie otrzymały stopniowo rozmaite nazwy, mające na celu ugruntować złudzenie. — Z „prowincyj polskich“ jak je uprzednio urzędownie nazywano, „stały się naprzód krajami, przyłączonemi do carstwa“ potem „odzyskanemi“ a nareszcie „zachodniemi prowincyami carstwa“ [2]). Lecz Mikołaj udał się do środków w inny sposób skutecznych i obrotnych jak do imion historycznych fałszowania. Jmci Katarzyna II zmusiła 5 milionów unitów do przyjęcia schizmy; Mikołaj obwieścił pozostałe 3 miliony wiernych zwróconymi na łono wiary prawosławnej greckiej, wydał przeciw kościołowi katolickiemu najgwałtowniejsze prawa i umieścił na porządku dziennym prześladowanie religijne, w tym wieku nie praktykowane. Zniosł dawne prawodawstwo polskie tych krain, znane pod imieniem „Statutu litewskiego“, skasował uniwersytet, zakłady naukowe wyższe, zabronił języka ojczystego w szkołach, trybunałach i administracyi. Lecz mieszkańcy nie przestali nigdy dawać świadectwa swej wierze i narodowości przez stałość w obec wszelkich prześladowań, poświęcenie się i męczeństwo.

Ta wspólność tradycyj i dążności objawiła się także w całej sile w początku obecnego ruchu (1861 r.) Ulice Wilna zarówno z ulicami Warszawy zakrwawiły się krwią bezbronnego ludu. Żałoba, która się stała poniekąd znakiem połączenia się męczeńskiego narodu, zarówno w dolinie Niemna, Wilii i Horynia jak i w dolinie Wisły przyjętą została, a hymny religijne i patryotyczne brzmiały we wszystkich kościołach Litwy i Rusi. Wnet potem miała miejsce manifestacya jeszcze większego znaczenia: pielgrzymka do Horodła (10 października 1861 r.)

W odpowiedzi na urzędową odezwę moskiewską przedstawiającą ziemie za Bugiem jako dawną carów dziedzinę, delegowani ze wszystkich krain, które składały Królestwo 1772 r., a łącznie z nimi deputowani kapituł, kongregacyj, towarzystw uczonych i literackich, uniwersytetów, cechów rzemieślniczych i rozmaitych innych zgromadzeń a także tysiące ludu wszelkiego stanu, religii i wyznania zgromadzili się w tem niewielkiem miasteczku, znanem w dziejach Polski, dla obchodu nad brzegami Bugu rocznicy Unii, tamże przed pięcioma wiekami zawartej między różnymi ludźmi jednej ojczyzny oraz dla uświęcenia tego dawnego sojuszu braterstwa.

Była to demonstracya całkiem ludowa i samodzielna. O ile tenże sam cel dawał się osiągnąć na drodze zwykłej i legalnej w kraju, całkowicie organów publicznych i urzędowo uznanych pozbawionym, mieszkańcy nic nie opuścili, by i tego ostatniego środka spróbować. W tych prowincyach, jak i we wszystkich innych w skład carstwa wchodzących, szlachcie służyło prawo przedstawiania miejscowych i administracyjnych potrzeb kraju na zgromadzeniach, które peryodycznie zwoływane bywały. Szlachta podolska, ktora się w owym czasie nasamprzód zgromadziła (1 października 1862 r.) korzystała ze sposobności, by żądania prowincyj polskich carstwa rządowi tegoż przedłożyć:

„Panie — przemawiał adres do Cara — położenie kraju naszego całej twej troskliwości wymaga; widzisz w nim lud bez oświaty, szkoły niedostateczne tak co do liczby jak i co do stanu wykładów; przemysł pozbawiony kapitałów i przez lichwę niszczony; wywóz zboża dla braku dróg komunikacyjnych niemożliwy; kapitały własności ziemskiej niedostępne dla braku urządzeń kredytowych i systemu hypotecznego; instytucye przeciwne zwyczajom, tradycyom i normalnemu rozwojowi społeczeństwa; wykonanie praw niemożliwe z powodu biurokracyi obcej a szukającej natchnienia poza potrzebą i interesem prowincyi; nareszcie społeczeństwo pozbawione organów, któreby w jego łonie i przezeń wybrane czuwały nad sprawami kraju. Podobne położenie, będące wynikiem oddzielenia nas od Królestwa Polskiego, grozi krajowi zupełnym upadkiem. Dla odwrócenia tego upadku jeden tylko pozostaje środek tj. przyłączenie nas pod względem administracyjnym do kraju, którego tradycye, interesa, zasady wolności obywatelskiej i religijnej są też same co u nas.“

Naprożnoby w tym adresie, za którym wnet nastąpiło wyrażenie żądań narodu przez zgromadzenie województwa mińskiego (29 listopada 1862 r.) sformułowane, szukano aktu zdrady państwa lub buntu; mieszkańcy Litwy i Rusi nie zrywali wcale węzłów łączących ich z panującym, prosili tylko o administracyjne połączenie z prowincyami zarówno berłu cara poddanemi; przypominali tylko obietnice Aleksandra I i zastrzeżenie wiedeńskiego traktatu. Dwór petersburski odpowiedział przez uwięzienie marszałków podolskich, którzy petycyę podpisali. W obec podobnego środka nie pozostawało nic innego do zrobienia zgromadzeniu szlachty województwa mohylewskiego, zwołanemu we cztery miesiące później (30 marca 1863 r.) jak uznać zupełną niemożność rozpraw przy braku osobistego bezpieczeństwa i stwierdzić niebezpieczne kraju położenie. Przewidując też same żądania i podobne oświadczenia innych zgromadzeń wojewódzkich prowincyj polskich, rząd postanowił wcale takowych nie zwoływać i stan oblężenia ogłosił.

W tymże czasie zarząd moskiewski kraju podwoił usiłowania dla zasiania rozdziału i nienawiści między różnemi klasami społeczeństwa i przygotowania straszliwéj rzezi. Położenie tak trudnem się stało, że marszałek szlachty grodzieńskiéj hr. Wiktor Starzeński, człowiek szanowny i umiarkowany, który tak w wojskowéj jak i cywilnéj służbie dał liczne dowody lojalności a nawet osobistego do cara przywiązania, zawiadomił okólnikiem (w marcu 1863 r.) swych współtowarzyszy, że nie może nadal uczucia własnéj godności i obowiązków Polaka z zajmowanym dotąd urzędem pogodzić. W skutek tego kroku, za który hr. Starzeński pokutuje dotąd w więzieniach moskiewskich, wszyscy marszałkowie Litwy złożyli swoje urzęda a za tym przykładem poszło dwieście pięćdziesiąt sędziów pokoju (mirowych.)

Oto obraz, jaki przedstawiały Litwa i Ruś w ciągu dwóch pierwszych lat obecnego ruchu narodowego polskiego: tam jak i w Królestwie był to czas demonstracyj ludowych i legalnego upominania się o prawa. Wkrótce potem, gdy wybuchło powstanie nad brzegami Wisły, też same prowincye miały stwierdzić wspólność sprawy, uczuć i chęci, łączących je z krainą Bugu i Prosny, przez znakomity i uporczywy udział w walce narodowéj, jeszcze bardziéj krwawéj i rozpaczliwéj na Litwie jak w Królestwie. Ze swojéj strony dwór petersburski miał także zaświadczyć o niewygasłych uczuciach, tę nieszczęśliwą krainę ożywiających, ogłosiwszy w niéj zawczasu stan oblężenia, oznaczający granice dawnéj Polski z r. 1772 srogością prawa wojennego, i naznaczywszy za rządzców tych krain, które za wierne sobie i moskiewskie ogłaszał, takich ludzi jak Dłotowski, Anenkow i Murawiew.

*) Wracamy do dalszego ciągu tego ważnego dokumentu, któregośmy ogłoszenie w dodatku do N. 25 dziennika naszego przerwać musieli dla braku miejsca z powodu umieszczania rozpraw o kwestyi polskiéj w Ciele prawodawczem francuskiem. (*P. R.*)

[1]) „Jest jeszcze inny punkt, na który chcę zwrócić waszą uwagę. Artykuł I traktatu wiedeńskiego stanowi, że Polacy, względnie poddani Rosyi, Prusom i Austryi, otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe, uregulowane według sposobu politycznego istnienia, jakie każdy z rządów, do którego należą, będzie uważał za korzystne i stósowne im udzielić. Widocznem jest, że to zastrzeżenie, do którego się zastósowały Prusy i Austrya, nie było dotąd ze strony Rosyi wcale wykonanem. Rząd jej królewskiej Mci za wiadomionym został przez posła francuskiego przy tutejszym dworze, że instrukcye ks. Montemart dane, polecają mu zwrócić na ten przedmiot uwagę dworu petersburskiego; rząd francuski wyraził obok tego chęć, byś JWPan był zobowiązanym do poparcia usiłowań księcia, jakieby w tym przedmiocie mógł uczynić... Jeżli kwestya podniesioną została, JWPan masz oświadczyć, że o ile fakta znane są rządowi królowej Jmci, nie zdaje mu się wcale, by artykuły traktatu wiedeńskiego, do prowincyj polskich Rosyi stosujące się, otrzymały dotąd jakowe wykonanie.“ (Depesza lorda Palmerstona do lorda Heytenbury, posła w Petersburgu, 22 marca 1831).

[2]) Prisojediniennyja — Wozwraszczennyja — Zapadnyja.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 9 lutego.

L. W kołach kupieckich obiega dziś wieczorem londyńska depesza, w której donoszą, że lord Palmerston wystąpić ma z gabinetu. Wiadomość tę, której nie można jeszcze uważać za zupełnie stwierdzoną, łączą z kwestyą duńską i z oświadczeniami, uczynionemi przez lorda Palmerstona w tej sprawie nie tylko w parlamencie, ale i na różne inne strony. Czy słusznie czy tylko z domysłu, nie umiem jeszcze powiedzieć.

Rząd francuzki miał przesłać do Berlina przedstawienia wymierzone przeciw temu, że zaraz po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Szlezwiku, w ich oczach ogłaszano księcia Fryderyka Augustenburskiego. Z Berlina miano na to odpowiedzieć, że właśnie ze względu na te zajścia przyśpieszone ma być zamianowanie i wysłanie cywilnych komisarzy. Zatem komisarze ci mieliby pełnić rodzaj policyi przeciw ruchowi narodowemu. Jak się to da pogodzić z zachowaniem się dowódzców i oświadczeniem fmpor. Gablenza w danej obywatelom miasta Szlezwiku odpowiedzi, trudno odgadnąć.

Paryż 6 lutego.

Rozprawy Ciała prawodawczego nad adresem i odpowiedź Cesarza na adres zajmują jeszcze Izby i opinią. Baron Brenier dał parę razy uczuć w senacie, ile dziwnem mu się wydawało wskazywanie Cesarzowi przez Ciało prawodawcze, jakiej ma się trzymać polityki zagranicznej. Cesarz objawił toż samo zdziwienie, przyjmując adres, i wyrzekł parę słów za polityką narodowości, których na prośbę ministra spraw wewnętrznych *Monitor* nie ogłosił. Sala kowersacyjna zajmuje się dotąd tem zdarzeniem, pokazującem dualizm między władzą i Izbami. Ciało prawodawcze chciało Cesarza skrępować, ale mu się to nie udało.

Tutejsze sfery rządowe widzą mowę królowej Wiktoryi ciemną co do sprawy szlezwickiej i widzą nadto ciemnemi mowy lordów Palmerstona i

---

Wilna w zamiarze wyjednania dla dwóch skazanych braci łagodniejszego wyroku.

Nieobecność jego trwała cały tydzień. Wszystko co interesowało się losem nieszczęśliwych młodzieńców, z gorączkowem oczekiwaniem wyglądało powrotu gubernatora, i mało kto nie przypuszczał, żeby ułaskawienie dla nich nienadeszło.

Ósmego dnia Książę był z powrotem — lecz jakież przerażenie i boleść ogarnęły całe miasto, kiedy ujrzano jak oddział kozaków otoczył dom pani M.... a wieść gruchnęła; że nieszczęśliwa ta matka została skazaną na dożywotnie wygnanie w Sybir, gdy egzekucya jej synów ma się odbyć nazajutrz!!...

Mieszkańcy Mohilewa rażeni jakby piorunem rzucili się do kościołów, szukając w modlitwie ulgi na rozpacz wyrażającą się w osłupiałych spojrzeniach i tych gorączkowych urwanych słowach, któremi smutną wiadomość podawano sobie.

O tejże samej godzinie nazajutrz dwie inne ofiary miały być razem z braćmi M. stracone.

Katolicy natychmiast zamówili nabożeństwo żałobne mające się odprawiać podczas egzekucyi; i wszyscy dali sobie słowo od dziewiątej godziny rano znajdować się w kościele w stroju żałobnym i z żałobą w sercu.

W kościele słychać było jeden tylko jęk i płacz; a podczas Mszy zdarzyła się rzecz o której przemilczeć nie mogę.

Między obecnymi, tuż koło pani X. klęczała młoda osoba, matka czworga dziatek, której mąż, jak mówiono, również znajdował się na liście skazanych na śmierć, ale dopiero za kilka dni miał być rozstrzelany.

Na godzinę dziesiątą naznaczoną była egzekucya.

Właśnie zegar miejski wybijał ją zwolna i ponuro, kiedy młoda kobieta zatopiona w gorącej modlitwie, zerwała się nagle, i jakby w przystępie szaleństwa krzykła na cały kościół:

— Nie dajcie mu ginąć! Niedajcie zabijać mojego męża.... kto Boga ma w sercu niech go broni wraz ze mną!

Słowom tym towarzyszył giest najwyższej rozpaczy, bo niezwyczajną siłą wydarła się z objęć otaczających ją osób, i nie słuchając ich próśb i perswazyi wybiegła z kościoła z wejrzeniem osłupiałem i śmiertelną bladością na twarzy. Niektórzy pospieszyli za nią; inni usiłowali zatrzymać nieszczęśliwą, ale daremne ich zabiegi! Jednym prawie pędem dopadła bramy mieszkania gubernatora i wielkim głosem zaczęła nań wołać: Ratunku! ratunku!

Książe, pomimo form zewnętrznych niekiedy opryskliwych i grubiańskich, miał serce człowiecze; jakoż na krzyk ten przybiegł, mdlejącą pochwycił w ramiona, i nie szczędził słów i przyrzeczeń mogących jej boleść ukoić.

„Przysięgam pani na honor, że mąż jej nie jest na liście na śmierć skazanych; jeżeli nie chcesz mi wierzyć, każę go natychmiast stawić przed tobą.

Nieszczęśliwa nie rozumie co do niej mówi, tylko jak w gorączce powtarza:

— Okrutni zamordowaliście go!... przecież dobrze słyszałam. Smierć jego stoi mi przed oczyma... Dobijcie i mnie, błagam was, bez niego żyć nie mogę i nie powinnam!..

Książę wzruszony tak okropnym stanem, skinął na adjutanta i w kilkanaście minut przyprowadzono więźnia.

Mąż na widok żony, klęka przed nią, bierze za ręce, mówi najsłodszym językiem miłości, uspokaja ją, cuci powtarzając: to ja, twój mąż, ojciec twych dzieci... cóż to? czy mię nie poznajesz?..

Daremne łzy i zaklęcia! Niepoznała go... Nieszczęśliwa wpadła w najzupełniejsze *obłąkanie*...

Nie są to bynajmniej romansowe i urojone sceny haftowane na tle powstania, ale najrzeczywistsze fakta, mogące najłatwiej być sprawdzonemi na Białorusi. Nie wątpię, że te dzieła Murawiewa przejdą do historyi; lecz wątpię czy potomność będzie miała tyle flegmy aby je stawić przed sąd swój i piętnem wiecznej hańby naznaczyć... Przypuszczam raczej, że w obrzydzeniu i wzgardzie każe spuścić zasłonę, aby ludzkość nie czuła się poniżoną, że mogła płodzić takie potwory...

Nabożeństwo na chwilę zakłócone tą niespodziewaną sceną skończyło się w skrusze głębokiego rozpamiętywania. Osoby, co wybiegły za ową panią i towarzyszyły jej do pałacu gubernatora, popowracały... i nazwisko nieszczęśliwej zmięszało się z niejednem pobożnem westchnieniem.

Po nabożeństwie, lud wysypał się z kościoła, i widać było, jak oczyma pytał ulicznych tłumów, czy skazani otrzymali ułaskawienie lub nie? Posępność ogółu była odpowiedzią: wszystko skończyło się: cztery ofiary przypłaciły życiem miłość swą dla Ojczyzny.

Zaraz mnóstwo pań udało się na miejsce tracenia. O ile mogłam, wstrzymywałam panią X* chcącą należyć do tego orszaku, wiedziałam bowiem, że wątłe jej zdrowie nie wytrzymałoby tego widoku.

Owa matka dwóch na śmierć skazanych oficerów, o której wyżej mówiłam, zostająca pod ścisłą strażą we własnem mieszkaniu, nie mogła niesłyszyć strasznego sygnału przecinającego życie jej synów; owszem musiała go słyszeć, dom jej bowiem stał w pobliżu miejsca tracenia. Otoczona sześciorgiem drobnych dziatek, oczekiwała blada i niema... Zagrzmiały strzały... w oczach zrobiło się czarno: postacie skrwawionych synów przesunęły się w myśli... i padła martwa...

Wieść o jej śmierci tak nagłej gruchnęła po mieście; a pomimo, że zostawiała sześć sierot, wszyscy dziękowali Bogu, że ją wziął do siebie.

Sama nawet zwierzchność poruszyła się tym wypadkiem. Zewsząd przybieżono z pomocą lekarską; z mieszkania ustąpiła straż wojskowa, a wyrok skazujący ją na wygnanie, zniesiony... Cóż potem, kiedy nie żyła!!...

Przez siedem godzin wszyscy byli przekonani, że skończyła cierniowy żywot. Pomoc sztuki pokazała się bezsilną w przywróceniu ją do życia... a jednak, powoli — gdy zostawiono ją w spokoju — czucie zaczęło wracać, oddech podnosił piersi, w których struna cierpienia nie zerwała się całkiem. Jeżeli więc dziś żyje, to tylko tą jedną struną.

Wróćmy do opisu egzekucyi.

Na każdą ofiarę wyznaczony był oddział z dwónastu żołnieży.

Każdego z czterech skazanych, ubranych w śmiertelne koszule, prowadził dowódza oddziału; i kazał każdego z osobna przywiązać do słupa...

Po pierwszych strzałach, trzech padło od razu; lecz młody oficer nazwiskiem Korsak, otrzymawszy siedm kul, żył jeszcze... Rozdzierający jęk wyszedł z tłumu... widziano jak męczennik podniósł rękę i zrobił nią znak św. krzyża!

Polacy nietylko umierają po bohatyrsku, lecz i po chrześciańsku.

Teraz pytam, co myśleć o następstwach tego dzieła zemsty! Jakim mianem nazwać postępowanie wojska moskiewskiego wracającego z tej krwawej egzekucyi?

Oto, przez jakieś wyrafinowane barbarzyństwo, hańbę przynoszące ludzkości, wojsko wracające z placu tracenia, przeciągając w tryumfie ulice Mohilewa z muzyką na czele, rzuciło na urąganie zapłakanej i zrozpaczonej ludności, skoczną nutę krakowiaka!... Szczęściem, że matka dwóch straconych synów niesłyszała tej muzyki; Pan Bóg w miłosierdziu swojem odjął jej czucie na siedem godzin!...

Mógłby mi kto zarzucić, że Rosya ma prawo rozstrzeliwać dezerterów — bo to prawo służy wszystkim armiom na świecie; lecz z drugiej strony, Rosya wie dobrze, że Polacy tylko przymusem idą w jej szeregi, że przysięga na wierność nie będąc dobrowolną, tem samem w niczem nieobciąża sumień; Rosya wie o tem dobrze, i dla tego mści się, mordując tę młódź bohatyrską, u której wszystkie obowiązki i pryncypia zbiegają się w jednej miłości ojczyzny.

Nazajutrz po egzekucyi zaczęła się powszechna pielgrzymka na mogiłki. Wszystkie polki udały się na miejsce, gdzie pochowano te ofiary, i na czterech świeżo zasypanych dołach wzniosły stós nieśmiertelników, modląc się długo na tym kawałku ziemi przesiąkłym krwią jej obrońców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Russella. Prawdziwa polityka angielska w Szlezwiku jest, jak dotąd, niewiadoma. Utrzymują się posądzenia, że Anglia jest raczej z Prusami i Austryą, niż z Danią; ale z drugiej strony zdaje się prawdopodobnem, że Anglia, jak to rzekł lord Palmerston, zachowała sobie wolność postępowania w tej sprawie. Anglia zaczyna się zbroić, i zdaje się, że na seryo. Oficerowie angielscy bawiący w Paryżu odebrali rozkaz wrócenia do pułków. Francya nie myśli jeszcze o korpusie obserwacyjnym nad Renem, ale wstrzymuje w armii dawanie urlopów. Stanowisko Napoleona III jest dobre; wyznaje to dwór cesarski, bardzo zwykle tchórzliwy... o swe posady, ale dwór ten lęka się, aby Cesarz zbyt się nie pośpieszył. Zapewnienie lordów Palmerstona i Russella, że pomimo zamilczenia o tem w mowie królowej, Anglia jest w przyjaźni z Francyą, zostało tu przyjęte z niejaką ironią. Zgodne postępowanie dwóch zachodnich państw jednak pożądane, a nawet upragnione. Wzdychają do tego wszystkie dzienniki postępowe, a nam przyjazne: jak *Patrie*, *Siècle* i *Opinion Nationale*. Utrzymuje się nadzieja, że sprawa szlezwicka zbliży Anglią do Francyi. Nadzieję tę żywią z całej duszy książę Napoleon, hr. Walewski i p. Drouyn de Lhuys. Ma ją żywić i Cesarz. Mówią, że negocyjują się już punkta zgody. Cesarz ma mieć zamiar przesłania nowych listów do monarchów w przedmiocie kongresu, nazywanego w Anglii „maszyną wojenną.“

Zniknęli z Paryża Duńczycy, dawniej liczni. Pośpieszyli oni bronić swej ojczyzny. Pełnomocnik duński w Paryżu udziela panu Drouyn de Lhuys wszystkich wiadomości, które z pola bitwy odbiera. Ambasada duńska sądzi, że w tych dniach może się stoczyć na cieśninie kaletańskiej bitwa między flotyllą duńską a pruską. Aby to jednak nastąpiło, potrzebaby, aby flotylla pruska opuściła port Brest, do którego się schroniła. Oficerowie francuzcy nie sądzą, aby na tę odwagę flotylla pruska się zdobyła.

Sfery rządowe są bardzo ożywione. Widzą one, że pomimo przeciwnych zapewnień, Danii grozi rozbiór i że może przyjść chwila, w której Francya nie będzie mogła pozostać w bezczynności. Część pokojowa sfer rządowych nie ufa zawsze Cesarzowi i lęka się jego decyzyi. Na ostatnich balach tuileryjskich uważano, że Cesarstwo byli bardzo uprzejmi dla księcia Metternicha.

Sytuacya pieniężna poprawia się; gotówka banku powiększa się. Podtrzymuje to trochę kurs giełdy, bardzo się ważącej. Minister Fould kończy likwidacyę ostatniej pożyczki, która wróci giełdzie i bankowi z miliard kapitałów. Mamy jeszcze zimno wilgotne. Ma ono zły wpływ na zdrowie publiczne. Śmiertelność w Paryżu jest mniejsza, niż w Londynie, ale jest niemała.

Dyplomaci przybywający z Rosyi malują to państwo w smutnych kolorach. Nieukontentowanie powszechne przeciw rządowi i anarchia oto są jedyne charaktery państwa, które ma uroszczenie zlania Polski ze sobą.

Paryż 7 lutego.

□ Dowiaduję się w tej chwili z dobrego źródła, że zupełne już panuje porozumienie w kwestyi duńskiej między Austryą, Prusami i Rosyą. Dwa mocarstwa niemieckie mają sobie zapewnione poparcie Rosyi w tej sprawie. Zaręczają mi, że traktat między temi trzema państwami, acz jeszcze nie podpisany, jest już zdecydowany, to jest prawie zawarty; mniemam, iż idzie już tylko o jego ratyfikacye przez każdy z trzech dworów z osobna. Sprawa polska nie była obcą tym układom, nie zostanie więc pominętą w tym potrójnym traktacie. Że jednak porozumienie co do tej sprawy oddawna istniało między Prusami a Rosyą, więc zupełniejsze zbliżenie się ze względu na nią nastąpić mogło tylko między Rosyą a Austryą, w zamian czego Rosya stanowcze miała poczynić ustępstwa, a raczej dała zaręczenia obu mocarstwom niemieckim w kwestyi duńskiej. Mniemam przytem, a raczej mam ważne powody, które pozwalają mi twierdzić, iż warunki stawione przez Rosyą nie tylko ją zabezpieczają od możliwego zwrotu Austryi w duchu polityki francuzkiej, lub nawet ewentualnie francuzko-angielskiej w kwestyi polskiej, ale także odnoszą się do dzisiejszego faktycznego stanu rzeczy w Polsce.

Wiedeń 9 lutego. Izba wyższa odbyła wczoraj posiedzenie; przedmiot obrad stanowiły wnioski komisyi zajmującej się długami publicznemi, mające na celu zapobieżenie niektórym niedogodnościom i nadużyciom w manipulacyi administracyi skarbowej, a na które zgodziła się już Izba poselska. Komisya finansowa Izby wyższej wniosła, aby z małemi odmianami zgodzić się na te wnioski i zapatrywanie się Izby poselskiej. Po największej części przyjęła Izba wyższa rzeczone wnioski. Tylko proponowany punkt, aby do każdego jakiegokolwiek pomnażania długu publicznego potrzebnem było przyzwolenie Rady państwa, odrzucono po oświadczeniu ministra stanu, że takie postanowienie byłoby rozszerzonem tłómaczeniem § 10go konstytucyi, według którego tylko nowe pożyczki zależą od przyzwolenia Rady państwa.

— Według *W. Lloyda* wysłany został przyboczny adjutant JCMości, rotmistrz hr. Kinsky z orderami i medalami do Szlezwiku dla tych, którzy się odznaczyli w boju.

— Z szczegółowego rozkazu JCMości wysłano z końcem zeszłego tygodnia oddział urzędników z wiedeńskiego urzędu telegraficznego pod kierunkiem komisarza telegraficznego do Hamburga. Oddział ten dodany będzie szlezwicko-holsztyńskiej austryackiej armii dla polowej służby telegraficznej w głównej kwaterze. Siedmiu urzędników już odjechało, a pięciu temi dniami uda się na miejsce przeznaczenia.

— Lista poległych i ranionych w bitwie pod Oversee zawiera następujące nazwiska:

Z pułku piechoty króla belgijskiego zginęli: porucznicy Pfleger, Prokesch; podporucznicy: Heydegg, Rehn.

Ranni: pułkownik książę wirtemberski; podpułkownik Illeschütz; kapitanowie: Entner, Sabatovicz, Hochhauser, Castella, Hoffmann, Froschauer; porucznik Rathlew; podporucznicy: Höpler, Morawetz, Barmann, Wimpfen, Schwarz.

Z 9go batalionu strzelców zginęli — porucznicy: Laiml, Lamotte; podporucznik: Herold. Ranni kapitanowie: Schmigocz, Hermani, Haradauer, Went; porucznik: Urschütz, podpor. Pflug. Rotmistrz od huzarów hr. Lamberg lekko ranny.

Niemcy.

Z raportu o potyczce z 3go b. m., który 7go rano nadszedł do J. C. Mości od feldmarszałka Wrangla z głównéj kwatery w Damendorf, udzielono dziennikom wiedeńskim następujących dat:

„W dalszym ciągu mojego wczorajszego telegrafem przesłanego raportu donoszę W. Ces. Mości najuniżeniéj, że w wykonaniu wydanych przezemnie rozkazów c. k. austryacki 6ty korpus wyruszył wczoraj naprzód w dwu kolumnach ku Lotorf i Geltorf.

Na wysokości obu wymienionych miejsc napotkała przednia straż pierwszéj kolumny, brygada hr. Grondrecourta najpierw dwa duńskie szwadrony, które cofnęły się po kilku strzałach karabinowych. Na wzgórzach w głębi ukazało się sześć duńskich batalionów z jedną lub dwiema bateryami, które zaraz rozpoczęły ogień na przednią straż austryacką.

C. k. wojsko, z 18 batalionem strzelców na czele, odpowiedziało na ogień, a kiedy jedna baterya i dwa dalsze bataliony naprzód się wysunęły, uderzyło z bagnetem w ręku na nieprzyjaciela. Duńczycy, którzy dotąd zachowali bardzo zimną krew w ogniu i spokojnie stojąc strzelali, nie wytrzymawszy natarcia cofnęli się. Na najbliższych wzgórzach znowu zajęli stanowisko, lecz gdy hr. Gondrecourt wprowadził w bój jeszcze dwa bataliony i jednę bateryą, wyparto ich bagnetem tak jak za pierwszym razem. Oberselk wzięto szturmem, również i położoną za nim silną pozycyą Königsberg. Natychmiast umieszczono obie austryackie bateryе przedniéj straży na zajętej górze i strzelano na Duńczyków cofających się do Danewirke. 18ty batalion strzelców pozostał dla zabezpieczenia bateryj na Königsbergu. Ciężkie działa duńskiego szańca, który dopiero w najnowszym czasie wykończono i uzbrojono, rozpoczęły teraz ogień na Königsberg, na który ztąd żywo odpowiadano. Kule duńskich dział sięgały znacznie za Königsberg. Brygada Gondrecourt poniosła wielkie straty, których w całym rozmiarze przeglądnąć nie było można; ale nie podobna dość oddać uznania przezornemu i z zimną krwią prowadzonemu dowództwu fmp. barona Gablenza, od wadze jenerała hr. Gondrecourta i powszechnéj brawurze wojska.

JJ. Mci królewicz następca tronu i książęta Albrecht (ojciec) tudzież książęta Fryderyk Karol i Albrecht (syn) którzy obaj przybyli po rozkazy na dni następne, przypatrywali się ze mną ostatniéj części walki na drodze od Oberselk prowadzącéj.

Podczas tej królewsko-pruska skombinowana dywizya pieszej gwardyi także posunęła się naprzód dla zajęcia według wydanych jej rozkazów pozycyi przedniej straży.

Kolumna idąca gościńcem ku Szlezwikowi, zetknęła się czołem swem, tj. 10tą kompanią 4go pułku grenadyerów gwardyi królowej w Jagel z Duńczykami, którzy obsadzili byli wieś 1600 ludźmi i 4ma działami. Równocześnie stanęły dwie austryackie kompanie na wschodniej stronie wsi, a wraz z niemi rozpoczęto równocześnie atak na wieś. Przy drugiem natarciu wyrzuceni zostali Duńczycy z Jagel i cofnęli się do Dannewirke. Z wojska pruskiego, które było w potyczce, raniono lekko tylko jednego żołnierza od piechoty.

Swietny i poza granicę rozporządzeń wychodzący skutek zdobycia Königsbergu, zupełnie równoważy się z poniesionemi stratami.

Z oficerów sztabowych ranni ciężko są: pułkownik pułku króla pruskiego Benedek i jeden z pułku Martini, dalsze straty w poległych i rannych przewyższają podług powierzchownego obliczenia liczbę kilkuset. Batalion 9ty strzelców brygady Nostica, również miał udział w walce i zwycięztwie.

O stratach Duńczyków nie można jeszcze podać dokładnych dat. Wielu poległych i rannych zostało na pobojowisku, około sta jeńców ujęto, a 18ty batalion strzelców zdobył szturmem działo.

Dywizya zajęła potem wskazane jej w rozkazie stanowisko przednich straży od Alt-Benebeck przez Klein-Benebeck i Wielsiek do Jagel, do którego przytykają tu austryackie przednie straże przez Königsberg do Fahrdorf rozstawione.

Główna kwatera jenerała Mülbe jest w Kropp. Brygada hr. Gondrecourta, z powodu wielkich strat wczorajszego wieczora, zluzowaną jest przez brygadę Nostica, która teraz zajmuje przednie straże.

Brygada hr. Gondrecourta stoi w Ober i Nieder-Selk; brygada Dormusa w Lottorf i Geltorf; brygada Thomasa w Fahrdorf; jazda, rezerwy i główna kwatera fmp. barona Gablenza w Gross-Breckendorf.

Inżynierya i oddziały pionierów c. k. austryackiego korpusu udały się do Königsbergu w celu wykonania robót zabezpieczających ten punkt.

Stanowisko skombinowanego król. pruskiego korpusu nie zmieniło się wczoraj. Główna kwatera ks. Fryderyka Karola znajduje się zawsze jeszcze w Hemmelmark.

Moja główna kwatera do dziś pozostanie jeszcze w Damendorf, dokąd wczoraj przybył także JMć książę Meklemburski, który kierując się odgłosem strzałów działowych, udał się na pole walki i do przedniej straży na Königsberg.

Główna kwatera Damendorf, 4go lutego 1864.“

— Artykuł *Gen. Korresp.*, o którym wspomnieliśmy w ostatnich wiadomościach wczorajszego numeru, brzmi jak następuje:

Opuszczenie stanowiska w Dannewirke — aczkolwiek wydać się musiało wcale niespodziewanem, gdyż nastąpiło wtedy, kiedy w skutek świetnych austryackich ruchów zaczepnych z frontu dopiero teren zewnętrzny pierwszej linii warowni z trzech takich linij się składającej był zajęty — da się wprawdzie wytłómaczyć samymi powodami militarnymi, które naturalnie nie wykluczają możliwości, że duński głównie dowodzący jenerał de Meza dostał z Flensburga od swego monarchy rozkaz opuszczenia pozycyi, a że ten rozkaz opierał się na pobudkach politycznych. Jenerał de Meza chociaż odważny żołnierz — przypisują mu nawet śmiałość do zuchwalstwa posuniętą — jest zarazem ostrożnym dowódzcą, który prawdopodobnie nie chciał na to się wystawić, aby największa i najlepsza część wojsk, jakiemi Dania rozporządza, wyginęła w walce z nieprzyjacielem co do liczby przeważającym i w najskuteczniejsze środki wojenne obficie zaopatrzonym, albo dały się zamknąć jakby w łapkę.

Dannewirke jest przy roztropnem użyciu terenu bardzo dobrze zaopatrzonem miejscem; ale nie jest wcale twierdzą z linią frontową na dwie mile; jest to przedewszystkiem najlepsza pozycya na półwyspie na przyjęcie bitwy. Ale tego w żadnym razie nie mogli zrobić Duńczycy, których siły w Dannewirke jak najwyżej na 30,000 liczyć można, w obec armii szlezwicko-holsztyńskiej. W ogóle jest to wada pozycyi, że czynna obrona tj. natarcie z siłami trzymanemi w pogotowiu po odpartym ataku wprawdzie nigdzie nie jest możliwem.

Wielkość pomyślnego skutku, przez wojska austryackie popołudniu 3go b. m. odniesionego właśnie na tem zależy, że sprowadził on tę ewentualność. Duńczycy na pierwszej głównej linii swych fortyfikacyj odparci, stracili wszelkie zaufanie i musieli pozostawić w rękach austryackich Königsberg, z którego ważnej części ich szańców zagrażać można. Duńczycy nie mogli odważyć się na żadną dywersyą w otwartem polu, musieli więc spodziewać się bombardowania i szturmu.

Do tego dodać należy jeszcze to, że wielka wartość tych pomyślnych austryackich skutków głównie wzmogła się, a w tym samym stosunku zmniejszyła się szansa obrony duńskiej przez to, że lewemu ich skrzydłu nie tylko zagrozili Prusacy, lecz je i obeszli. Nastąpiło to wtedy, kiedy korpusowi ks. Fryderyka Karola udało się w nocy z 5go na 6ty przejść Szleję. Z Arnis, gdzie się odbyło owo przejście, otwarta została tem samem droga do Szlezwiku naszemu prawemu (pruskiemu) skrzydłu. Z wojskami zaś pruskiemi na skrzydle Duńczycy, którym Dannewirke nie dawało więcej schronienia, nie mogli się wdawać w bój, jeżeli równocześnie bronić mieli warowni z frontu atakowanej. Jeszcze tej samej nocy cofnęli się ku Flensburgowi t. j. oczewiście ku pozycyi Düppel, a dywersya naszych walecznych pruskich towarzyszy broni zabezpieczyła więc całkowicie pomyślny skutek po mistrzowsku obliczonego skombinowanego ataku na Dannewirke. Dowódzca duński byłby musiał mieć daleko znaczniejsze siły do rozporządzenia, gdyby był chciał bronić swej pozycyi przeciw frontowemu i bocznemu atakowi. Pokazuje się to już ztąd, że ważnej linii Szlei nie mógł dostatecznie zabezpieczyć.

Anglia.

Wczoraj zamieściliśmy na tem miejscu wyjątki z rozpraw parlamentu angielskiego wieczorem z d. 4 b. m. podczas obrad nad adresem, o ile tyczyły się one sprawy polskiej. W uzupełnieniu takowych podajemy tu tę część mowy lorda Russella w Izbie wyższej, która się do tej sprawy odnosi:

„Co do Polski oświadczyliśmy przed tą Izbą, żeśmy nie słyszeli o prowadzeniu wojny za Polskę. To może zawiodło chwilowe oczekiwanie rządu francuskiego, lecz sądzę, że ten rząd przekonał się obecnie, że naród jego nie chce podobnej wojny. Skłonności Francyi — jestem szczęśliwy, że to powiedzieć mogę — są za pokojem z obcemi mocarstwami. Naródby nie pochwalił, gdyby rząd jego przedsięwziął wojnę kosztowną i trudną dla odbudowania Polski.

Lecz powiadają, żeśmy się porozumieć nie chcieli z Cesarzem Francuzów w sprawie Polski. Wyznać muszę, żem propozycyę uważał jako proste zaprosiny. Nie zdawało mi się wcale, żebyśmy byli obowiązani do nich się przychylić; sądziłem, żeśmy zarówno mieli prawo przyjąć jak odrzucić.

Jeżeli położenie takiem było, a sądzę, że i Cesarz Francuzów w tenże sposób je rozumiał, powinniśmy byli roztrząsnąć, co chciano czynić na kongresie. Spytaliśmy więc natychmiast, jakie przedmioty pod obrady poddać miano i w jaki sposób rozwiązanoby trudności, któreby się nastręczyły. Otrzymawszy odpowiedź na to zapytanie, roztrząsaliśmy sprawę na nowo z wielką staranością i bardzo uważnie, i byliśmy zmuszeni przyjść do wniosku, że spokojne zakończenie miało mało prawdopodobieństwa. Gdyby zaś nastąpiło, mocarstwa europejskie niemniejby zawiedzionemi zostały, widząc, że dzieło kongresu nijakiem jest i bezskutecznem. Tośmy sobie założyli. Czyśmy się mylili?

Dwa główne punkta do rozpatrzenia przedstawiały Polska i Wenecya. Co do Polski, spytaliśmy posła rosyjskiego: jakie stanowisko zajmie pod tym względem rząd jego na kongresie? Odpowiedział nam, że rząd carski poprzestanie na podtrzymywaniu tego, co wyraził już w swej korespondencyi z Francyą, Wielką Brytanią i Austryą. Prosiłem posła austryackiego, by mię objaśnił co przedsięweźmie rząd jego pod względem Wenecyi? Odpowiedział mi, że tenże postanowił nie przyjmować żadnej propozycyi opuszczenia lub zamiany.

Po tém wszystkiem cóż można było zyskać, poddając pod rozwagę kongresu obie te wielkie kwestye? Jeśliby Rosyi zaproponowano coś względem Polski, otrzymanoby odmowę. Jeśliby od Austryi żądano czegokolwiek dla Wenecyi, odpowiedzią także byłaby odmowa. Jakiżby mógł tedy być cel kongresu? Mieliżbyśmy się dać wciągnąć w wojnę przez te odmowy, lub uważać siebie jako zadowolnionych, nic nie otrzymawszy?

Takie były nasze uwagi, takie nasze sumienne przekonanie. Szanowny lord zdaje się mniemać, że odpowiedź dana przez nas Francyi była krótka i niegrzeczna. Lecz myśmy wyłożyli swój sposób widzenia rzeczy w dwóch bardzo długich depeszach. W jednej z nich wyraziliśmy zupełne uznanie chwalebnej chęci Cesarza Francuzów do ugruntowania pokoju europejskiego na trwalszych podstawach; w drugiej uważaliśmy propozycyę jego jako dowód, że go dobro Europy obchodzi.

W ten sposób głośno oddaliśmy sprawiedliwość wybornym zasadom, które go do czynu pobudziły. Lecz co do jego sposobu pojmowania rzeczy, czyż rządowi angielskiemu nie służyło także prawo mieć własne przekonanie, trzymać się własnych zasad pod względem wielkiego środka, którego użycie on proponował Europie bez wszelkiego oznajmienia i poprzedniego porozumienia się z nami? Czyż rząd Królowej Jmci nie miał prawa badania we własnym interesie, czy środek dla utrwalenia pokoju Europy proponowany nie miałby czasem przeciwnego skutku?

Owoż w tej sprawie, tak jak w meksykańskiej i Stanów Zjednoczonych, czyż przesadzonem jest żądanie, by państwo takie jak Anglia trzymało się własnej polityki i własnego sposobu widzenia pod względem interesów swoich i Europy, nie dając się pociągnąć innemu państwu, jakkolwiek wielkiem być takowe może.“ (Słuchajcie! słuchajcie!).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10go lutego. Jutro we czwartek rozpocznie się rozprawa ostateczna w kilku procesach drukowych *Czasu*. Oskarżonymi są pp. Antoni Kłobukowski, Aleksander Szukiewicz, Zygmunt Sawczyński i Leon Chrzanowski, tudzież rządzca odpowiedzialny drukarni p. Antoni Rother. Z procesem tym połączona jest sprawa X. Kaspra Kotkowskiego, kanonika Sandomierskiego. Rozprawa ta zajmie zapewne dni kilka.

— Wyrok Sądu Najwyższéj Instancyi w sprawie posła Władysława Bentkowskiego zapadły, o którym onegdaj wspomnieliśmy, stanowi, iż kara jednorocznego więzienia liczoną będzie od dnia 1go grudnia 1863 r. to jest od chwili zapadnięcia wyroku pierwszéj instancyi. Charakterystycznem jest, iż jak to z motywów wyroku trzeciéj Instancyi wypływa, Sąd Najwyższy uważa jednoroczny wymiar kary przez Sąd Wyższy w Krakowie orzeczony, a przez siebie potwierdzony, za szczególnie łagodny i względny.

Przy téj sposobności donosimy licznym przyjaciołom posła wielkopolskiego, iż stanu zdrowia jego nie można nazwać złym, zważając na przydłuższe już więzienie i zadawniałe cierpienie serca.

— Donoszą nam z Czerniowiec, że podejmowano tam w d. 5 b. m. p. Meiselsa, niegdyś rabina krakowskiego a następnie warszawskiego, który wracając z Jas na Multanach, wstąpił do Czerniowiec i przez Lwów i Kraków miał jechać do Warszawy.

— Donieśliśmy wczoraj o wypadku z naftą zaszłym w d. 28ym stycznia w Trębowli, gdzie pani Pawłowska z Ziętkiewiczów, właścicielka Lisek pod Bełzem wraz z dwiema młodszemi siostrami swemi poparzoną została, i że w skutku tego najmłodsza jéj siostra umarła nazajutrz. Teraz donoszą, że w nocy 3go lutego sama pani Pawłowska życie zakończyła, pozostała zaś dotąd przy życiu jéj średnia siostra również ciężko poparzona nie daje nadziei ocalenia.

— Od rana 9go lutego padał bez przerwy śnieg aż do popołudnia, wiatr zmienił kierunek na zachodni, stan barometru zniżył się o godzinie 2éj popołudniu na 323,‴33, lecz potem szedł ciągle i dosyć szybko w górę, o godzinie 10téj wieczór dosiągł 324,‴28, a o godzinie 6téj rano 10go 325,‴31; w ciągu całego dnia stała temperatura powietrza pod zerem, najwyższa była — 2,°3, najniższa — 4,°0, z rana 10go godzinie 6téj dosięgła także — 4,°0 R.

— Jutro we czwartek dnia 12go lutego, Ś. Hipolita i S Eufrozyny panny.

TEATR. Po raz trzeci wystąpiła p. Rakiewiczowa w roli Amelii w melodramacie: *Trzydzieści lat czyli Życie szulera.*

Rola ta była nowym dowodem znakomitego talentu i wybornéj gry artystki. Od pierwszéj do ostatniéj sceny, zachowuje artystka tę niewieścią godność, która i w nieszczęściu opromienia ofiarę losu. P. Rakiewiczowa w tem właśnie dowodzi wysokiego artystycznego wykształcenia, że nie rola nią, ale ona kieruje rolą. Większe nadzwyczajne sytuacye potrafią poniekąd same wyrwać z piersi silniejszy głos, poruszyć na chwilę do życia o podwyższonem tętnie, a tem samem zelektryzują na chwilę i mierniejsze albo zaniedbane talenta, tak że gra ich sprawi pewne wrażenie. Ale za to sytuacye zwyklejsze, albo te, w których dusza w sobie musi się skoncentrować, gdzie rola wymaga tylko refleksyi, oddania się niememu cierpieniu, odsłaniają całą nieudolność mierności, która odrecytowawszy to co przypada z roli, nie wie co ma daléj ze sobą począć, a przed widzami zamiast charakteru, o którego chodzi przedstawienie, staje jako rzeczywista postać, tylko w odmienne, u nas czasem i w nieodmienne ubrana szaty, tego pana lub téj pani albo panny, których nazwiska podaje afisz, a figury w tych samych pozach lub z temi samemi ruchami spotkać można na ulicy. P. Rakiewiczowa przez cały wieczór od pierwszéj do ostatniéj sceny była tylko Amelią, ową nieszczęśliwą a szlachetną żoną niegodziwego szulera, którego pomimo rad najbliższego krewnego nie opuszcza bo jest mężem. „Semel jussit, semper paret“, téj zasady trzymała się żona, ale téj saméj zasady trzymała się i artystka; raz wystąpiwszy w roli doprowadziła ją konsenkwentnie do końca, a publiczność nigdy nie miała przed sobą p. Rakiewiczowéj, tylko osobę którą przedstawiała. W chwilach większych, jak np. wtedy kiedy oddaje mężowi, fałszerzowi wekslów majątek dziecka, w scenie z Warnerem, lub przy poznaniu syna, artystka rozwija tak ogromną siłę uczuć, że nietylko publiczność teatr dla sztuki odwiedzająca, jest całkiem porwana, ale nawet pewien zastęp przychodzących do teatru na dość głośną pogadankę, w takich razach niemieje i pomimowoli zwraca oczy na scenę. Jest to wielki tryumf równający się owej sile starożytnych poetów, których kamienie i ryby słuchały, jeśli kto potęgą moralną potrafi przedrzeć grubą powłokę i obudzić choć na chwilę drzemiące gdzieś w głębi człowieczeństwo.

P. Królikowski grał doskonale Oskara. P. Wolski jako ojciec również znakomicie się wywiązał się z roli P. J. Benda jako Warner w ostatniej scenie grał z wielką prawdą; zrobimy mu jednak uwagę, że przesadził w ubraniu. Warner poobwijał nogi jakiemiś strzępami naszego krajowego sukna, jakiemi zwykle u nas schody i podłogi wyścielają, i w ogóle tak się obrzydliwie ustroił, że przekraczał wszelkie granice estetyczne. P. J. Benda w ogóle lubi przesadę, która po małomiasteczkowych teatrach robi wielkie furore, ale sztuki nie podnosi. Radzimy w tym względzie odczytać „Uwagi nad teatrem krakowskim“ H. Meciszewskiego, rozdział o prowincyonalizmie.

W piątek wystąpiła p. Rakiewiczowa po raz czwarty w roli *Adrienny Lecouvreur*. Grę artystki przyjęła publiczność również z wielkiem jak w poprzednich rolach zadowoleniem. Panna Hoffman jako księżna p. F. Benda jako Choiseul, p. Królikowski jako Maurycy saski dobrze grali, szczególniéj p. F. Benda któremu rolę Choiseula po raz pierwszy tym razem przydzielono. Bardzo dobry był i p. Benda jako stary reżyser. Publiczność dziwiła się składowi wielkiego świata na salonach księżnéj, a my także podzielając to uczucie publiczności, zapytamy się jeszcze, według jakiéj to gramatyki polskiéj mówić można odzywając się do Adrienny: „Adrien albo Adrię!“ Wszak na Helenę nikt nie woła: Helen albo Helę, tylko Heleno, a zatem to samo stosuje się i do Adrienny. Jeżli przypadkiem tłómacz źle przetłómaczył, to rzeczą myślącego artysty lub artystki błąd poprawić a nie powtarzać go na scenie, która czystości języka przestrzegać powinna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 6go lutego. Szybkie posunięcie wojsk austryacko-pruskich w Szlezwiku wywarło na giełdzie w Berlinie dosyć pomyślne wrażenie na papiery austryackie, z téj przyczyny na giełdzie wiedeńskiéj akcye kredytowe, które początkowo płacono 180, podniosły się w przeciągu dnia na 181 do 182, zamówiono je po wyższych kursach i postąpiono aż do $183\frac{7}{10}$. Pokazuje się że to tylko było na spekulacyą wymierzone, gdyż bez ważnych przyczyn cofły się na $181\frac{1}{2}$; toż samo losy z r. 1860 spadły z 93·10 na 92·50. W innych papierach niebyło ruchu.

Z Szemneic dostawiono w tych dniach do c. k. mennicy wiedeńskiéj bitéj monety srebrnéj wartości złr. 100,000 w. a.

Ostatnie Wiadomości.

Frörup, główna kwatera austryacka (stacya kolei żelaznej) 9 lutego. Austryacy są rozłożeni między Frörup a Flensburgiem. Zrównanie z ziemią okopów Dannewirke postanowione; rozbrojenie tych warowni już się rozpoczęło. Austryacy i Prusacy dzielą się działami. Główna kwatera pruska w Flensburgu. W jeńcach przywieziono z Oeversee do Szlezwiku 9 oficerów i 605 żołnierzy duńskich, tudzież przeszło 500 rannych. Austryacy nie wywierają żadnego wpływu na administracyę i policyę.

Hamburg 9 lutego. Z północy zwożą ciągle jeńców duńskich. Z nakazu marszałka Wrangla ściągnięto chorągwie niemieckie (czarno-czerwono-żółte), a chorągwie szlezwicko-holsztyńskie powiewają bez przeszkody.

Szlezwik 9 lutego. Przywieziono wiele jeńców duńskich. Prawie wszyscy oficerowie pierwszego batalionu liniowego wojsk duńskich, padli lub są ranieni. Przy zderzeniu się dzisiejszej nocy dwóch pociągów kolei żelaznej pod Horst, znajdowali się w wagonach ranni austryaccy żołnierze; nie było jednak z tego wypadku ciężkich poranień.

Frankfurt 9 lutego. *(Ll.)* W kołach mających stosunki z poselstwami obiega pogłoska, że mocarstwa niemieckie przysposabiają projekt konferencyi mocarstw europejskich, którąby się zebrała natychmiast po ukończeniu wyprawy, celem uporządkowania kwestyi terytoryalnej. Projekt konferencyi ministeryalnej wyszły od Bawaryi może być uważany za upadły, w skutku chłodnego przyjęcia, jakiego doznał w Wirtembergii i Hanowerze.

Dziennik Powszechny z wtorku zamieszcza okólnik Berga z d. 10 stycznia do naczelników wojennych, który powiada, że jakkolwiek powstańcy zgłaszali się niekiedy o przebaczenie, aby módz powrócić do domu bezkarnie i w nim przezimować, a przy danej sposobności znów się łączyć w obozy, wszelako nie należy zapominać, że policya rewolucyjna pilnie śledzi zbiegów i zmusza ich do powrotu; przeto poleca się, aby składającym broń zaufać, gdyż oddanie broni jest dowodem chęci wrócenia do życia spokojnego; tych zaś którzy wracają bez broni, badać protokólarnie, a jeśli zeznają, gdzie broń podzieli i podadzą szczegóły o pobycie band powstańczych, odsyłać ich do domów i oddać pod dozór gminy, która ma poręczyć za nich majątkiem. Na wiosnę czuwać nad tymi powróconymi, by nie wchodzili do band powstańczych i pociągać do odpowiedzialności poręczycieli. Wracających z band a nie dających rękojmi prawdziwości zeznań, wysyłać w głąb Rosyi do robót publicznych na czas trwania powstania.

Depesze telegraficzne nie przynoszą żadnej ważnej nowiny z widowni wojny w Szlezwiku. Zapewne śniegi wstrzymały dalszy pochód wojsk. Głównem usiłowaniem jest, jak to widać ze stanowiska i ruchów dotychczasowych, odciąć Duńczykom przystęp do wschodnich brzegów, zkąd posiłki mogą im przybywać lub gdzie w niebezpieczeństwie znaleść mogą na wyspach schronienie. Szczególna rzecz, że w dotychczasowej kampanii flota duńska żadnej nie odgrywała roli, a jednak brzegi zachodnie półwyspu nie były zamarznięte, tak jak ciaśniny między wyspami, lubo i tu lody już przed kilkoma dniami spłynęły.

Nordd. Allg. Ztg występuje dziś przeciw pretendentowi ks. Augustenburskiemu. Widoczna, że Prusacy nie dla niego zdobyć zamierzyli Szlezwik. Odpycha też dziennik ministeryalny wszelkie związki z stronnictwem narodowem niemieckiem; co mogłoby być uważane jako skutek palmerstońskich zastrzeżeń.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Kopenhaga 9 lutego rano. Donoszą tutaj co następuje: Przednie straże niemieckie stoją pod Rinkenis, dobrze na północ Flensburga. (Rinkenis leży u zatoki flensburgskiej na drodze wiodącej do półwyspu Sundewitt, gdzie są słynne fortyfikacye dyppelskie. *Red. Ch.*). Rada państwa na propozycyę biskupa Monrada prezesa gabinetu, wydała adres do wojska, zapowiadający energiczne prowadzenie dalszej wojny.

Londyn 10 lutego. Według telegramów z Kopenhagi, w poniedziałek wieczór (8go) ogłoszono tam raport otrzymany przez ministeryum wojny w tych słowach: Przednie straże wojsk duńskich stoją na $1\frac{1}{2}$ do 3 mil przed Alsund; nie przyszło do żadnej bitwy.

Berlin 10 lutego. *Spenersche Ztg* mówi: Jenerał-porucznicy Gablenz i Mülbe posunęli się po koniecznie potrzebnym wypoczynku jednodniowym ku Dypelskim okopom. Doniesienia o obsadzeniu tych okopów są bezzasadne.

Hamburg 10 lutego. Tutejsza *Börsenhalle* zamieszcza obwieszczenie marszałka Wrangla z dnia 7go bm. względem zamianowania barona Zedlitza komisarzem pruskim w Szlezwiku. Urzędnicy cywilni w Szlezwiku zostają tymczasowo potwierdzeni na swoich posadach; język niemiecki ogłoszony za język urzędowy; demonstracye polityczne w innym kierunku, nie w tym, którym idą oba mocarstwa niemieckie, jakoteż usiłowania, aby innym powagom zjednać wstęp, są zabronione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 10 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	391	385
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	111	109
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 92	9 77
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 55
Dukaty holenderskie ważne . „	5 75	5 65
„ austryackie . . . . . „	5 76	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73½—	72½—
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73⅙—	72⅙—
Akcye kolei gal. bez kup.	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	93⅔—	92⅔—

Wiedeń 10 Lutego. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	90
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	777	—
„ banku kredytowego . .	181	—
Losy 5% z r. 1860	92	10
Srebro	119	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	10
Dukat pojedynczy	5	72

Wiedeń 9 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 30	67 20
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 10	72 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 90	85 80
5½% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 20	92 10
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	129 —	128 90
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	90 —	89 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 25	31 75
„ H. St. Genois „ 40 „	30 25	29 75
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	775 —
„ zakładu kredytowego . .	180 20	180 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1741	1739
„ „ rządowéj	194 50	194 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	132 50	132 —
„ „ Pardubickiéj	126 25	126 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	197 —	196 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (5)	102 25	102 —
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (5)	102 25	102 10
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (6)	90 50	90 30
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów . . . . (6)	119 75	119 60
Paryż 100 franków . . . . (7)	47 40	47 30
Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 76	5 74
„ „ obrączkowe . .	5 76	5 74
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 66	9 65
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 90	9 85
Suwereny angielskie	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	119 75	119 50
„ kupony	119 75	119 50
Talary związkowe	1 80½	1 79½
Pruskie bilety bankowe	1 81	1 80½

Lwów 8 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 73	5 66
„ austryacki	5 75	5 67
Półimperyał rosyjski	9 86½	9 74
Rubel rosyjski	1 87½	1 85
Talar pruski	1 82	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 —	72 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 60	75 60
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 15	71 40
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 25	79 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 13	195 63

Warszawa 9 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 57	81 7
„ kupon . . . „	—	1 43⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	13 29⅙	13 96⅚
„ kupon	—	7⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	66 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 —	82 25

Wrocław 9 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83½	83
Polskie bilety bankowe	86	85½
„ Listy zastawne	80⅛	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 8 Lutego.		
Renta 3%	66	55

Londyn 8 Lutego.		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 2. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 37 wieczór ze — *Lwowa* 2. 51 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 9 do 10 Lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Baliński ob. z synem z Sieniawy. Apolinary baron Lewartowski wł. dóbr z Zimnejwody. Zygmunt Horn obywat. Skowierzyua. Jan Gładysiewicz ob. z Kobylanzki. Bruno Wilhelm Minckwitz Dyrek. dóbr z Baligrodu.

Wyjechali: Jan Kellman kupiec, Józef Baliński ob. do Tarnowa Apolinary baron Lewartowski wł. dóbr do Galicyi.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 11 Lutego

SKALMIERZANKI

czyli

Kwiat Prawdy.

Komedyo-Opera w 3 Aktach przez J. N. Kamińskiego napisana, z muzyką J. Weigla.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*